

# O intymnym czytaniu Słowackiego

Magda Nabiałek

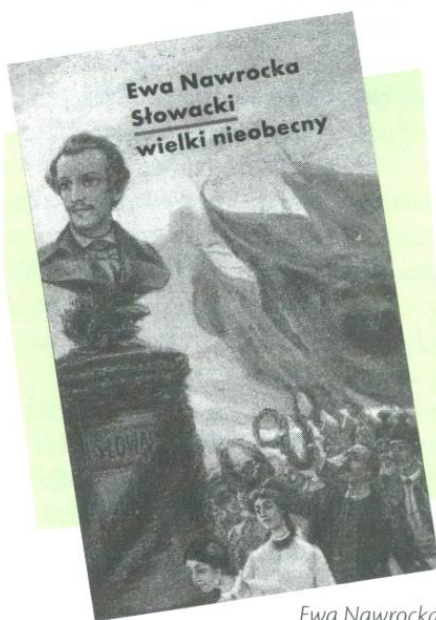
*Książki Ewy Nawrockiej Słowacki – wielki nieobecny nie sposób czytać inaczej niż jak podsumowanie pracy naukowej i pożegnanie z Uniwersytetem Gdańskim.*

*Podsumowanie to dotyczy, jakżeby inaczej, postaci, która przyciągała uwagę Nawrockiej od samego początku jej spotkań z literaturą. Słowacki, od pierwszych stron tej książki, jawi się jako postać nietuzinkowa, fascynująca, rozpalająca wyobraźnię. Nawrocka zdaje się mówić: jeśli raz dasz się uwieść autorowi Króla-Ducha, to z miłości tej już się nigdy nie wyleczysz.*

Czemu więc autorka decyduje się na prezentację Słowackiego jako wielkiego nieobecnego? Nawrocka kilkakrotnie tłumaczy się z przyjętej perspektywy. Czyni to zarówno we wstępie, jak i w osobnym rozdziale zatytułowanym *Słowacki - wielki nieobecny*. Z obu tych fragmentów płynie bardzo przykry wniosek. Nie jesteśmy gotowi na Słowackiego, nieobecny jest on w myśleniu, czytaniu, rozumieniu na większą skalę. Zajmują się nim specjaliści, natomiast szerokie grono czytelników go odrzuca. Nawrocka tłumaczy ten stan rzeczy przełomem mistycznym, „zmianą lutni”, jakiej dokonał Słowacki. Słowo poety rewelatora to słowo pęknięte, niejednorodne – zdaje się mówić badaczka. To słowo, które jest słowem filozofa i poety jednocześnie, problem jednak polega na tym, że tych dwóch ról nie sposób ze sobą uzgodnić. Zawsze będziemy widzieć mniej niż Słowacki, zawsze będziemy po niewłaściwej stronie słynnej krzemienieckiej makatki.

W dziele Słowackiego większość czytelników widzi zagmatwane ścięgi, supełki i nitki, z których nie wyłania się całość. Nawrocka wcale nie próbuje twierdzić, że tę całość da się dostrzec – wręcz przeciwnie, cała książka jest zapisem żywej nadal „kłaczkowości” Słowackiego: poety – filozofa – osoby. Gdańska badaczka zdaje się jednak w ten sposób sygnalizować inne spojrzenie na Słowackiego.

Słowacki, jaki wyłania się z lektury prac Nawrockiej, to Słowacki, który nigdzie nie był do końca obecny, który zawsze wyłamywał się z ram, w jakie próbowano go wtłoczyć. To twórca i człowiek, który zawsze był w co najmniej dwóch miejscach i doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że do żadnego z nich (ani tego rzeczywistego, ani wyobrażonego) nie przynależy do końca i w żadnym z nich nie może się zdomowić. Powracające w książce nieco



Ewa Nawrocka  
*Słowacki*

*Wielki nieobecny*

Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki, 2018

320 s.; 23 cm

natrętnie historii skomplikowanej relacji poety z matką bardzo dobrze to pokazuje. Jeszcze lepiej widać to w rozważaniach poety, który snuje wizję powrotu do kraju i dworku wujostwa Teofilów i jednocześnie sam siebie pyta: „cóż bym tam robił?”. Filozofia egzystencjalna, którą wielu zwolenników postmodernizmu chciałoby widzieć w twórczości Słowackiego, u gdańskiej badaczki nierozdzielnie łączy się z jego prywatnymi doświadczeniami.

- Teksty zawarte w tomie *Słowacki - wielki nieobecny* tworzą bardzo zróżnicowany obraz Słowackiego, który zmieniał się wraz z rozwojem badaczki. Większość tekstów w nim zamieszczonych była już kiedyś publikowana, ich zestawienie pozwala jednak zobaczyć ewolucję w czytaniu, myśleniu i rozumieniu Słowackiego, jaką przeszła sama autorka. Trudno ustrzec się przed wrażeniem, że publikacja stanowi zapis bardzo intymnego aktu lektury Słowackiego. Nawrocka decyduje się odsłonić swoją drogę przez życie i dzieło Słowackiego. I nie da się ukryć, że ścieżka ta zachęca do podjęcia własnej podróży przez świat autora *Baladyny*.
- Pierwsze teksty zamieszczone w tomie pochodzą z okresu przygotowywania przez autorkę rozprawy doktorskiej o *Ideach i obrazach mistycznej twórczości Słowackiego*. W publikacji znajdują się wykłady, wystąpienia konferencyjne, artykuły naukowe z prawie 40 lat. Obserwując ewolucję spojrzenia autorki na Słowackiego, można zauważyć widoczne przesunięcie uwagi z obszaru analizy tematów i motywów obecnych w jego twórczości, nawiązań do dzieł Homera czy Szekspira na problematykę egzystencjalną związaną z tą literaturą. W późniejszym okresie Nawrocką zdaje się fascynować przede wszystkim metamorfoza osobowości samego Słowackiego oraz nieustannie towarzyszące mu napięcie wynikające z nieciągłości i niejednorodności przyjmowanych przez niego ról. Nawrocka nigdzie nie mówi tego wprost, lecz ciężko ustrzec się przed refleksją, że to właśnie ten obszar doświadczenia z lektury Słowackiego zdaje się uznawać za najciekawszy.
- Czytając artykuły składające się na *Słowackiego - wielkiego nieobecnego*, można w końcu dojść do wniosku, że tylko ten Słowacki: targany emocjami, nieustannie korygujący samego siebie, dążący do idei rysujących się za horyzontem, może być dziś interesujący. Tego Słowackiego można uczynić obecnym tak w lekturze, jak i akcie rozumienia.
- Nawrocka, opowiadając o skomplikowanej relacji z matką, o porzuceniu przez

poetę kobiety, która „próbowała sił jego ziemskich”, o jego sytuacji finansowej i niecodziennym podejściu do muzyki Chopina, zdaje się pokazywać ludzkie oblicze Słowackiego. Można uznać, że momentami praca jej przypomina Rymkiewiczowską encyklopedię o Słowackim. O ile jednak projektowi Rymkiewicza przyświecała wizja anty-encyklopedii i krytyki uniwersalistycznych przedstawień, o tyle Nawrocka swoje opowieści czyni narzędziem „uobecnienia” Słowackiego, którego twórczości nie można na siłę uspołnić i tłumaczyć tam, gdzie jest ona niewytłumaczalna w wielości swoich znaczeń. Słowackiego, którego nie można też dzielić na niezależne od siebie role, wcielenia, etapy twórczości.

- Badaczka nie ma ambicji tworzenia pełnego obrazu poety, zdaje się pokazywać go z wielu stron tak, jak z wielu stron on sam siebie oglądał. W tym kontekście przedstawia się jako ta, która zrozumiała Słowackiego. I w tym sensie od Nawrockiej współcześni czytelnicy Słowackiego mogą się jeszcze bardzo wiele nauczyć.
- Jedyną nie do końca zrozumiałą rzeczą w całej misternej kompozycji są trzy ostatnie rozdziały poświęcone Mickiewiczowi, a właściwie kontekstom współczesnej lektury jego twórczości. Rozważania o autorze *Dziadów* w zamierzeniu autorki miały, zdaje się, jakoś dopełniać obrazu Słowackiego. W interpretacji przekładu fragmentu *Dziadów* przez zespół Kult, jak i w obrazie Mickiewicza perorującego o wspólnotcie kulturowej, trudno doszukać się czytelnego związku z rozważaniami dotyczącymi Słowackiego. Być może rywalizację między wieszczami w tym przypadku należało odłożyć na bok. ◉